Nr 369. Kraków, Sobota 14 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Benesa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — W PRZEMYŚLU Reszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Caumartin 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ucieczka Ilnickiego z Kulparkowa.

Wczorajsze pisma wiedeńskie donoszą, że wiedeńska policya otrzymała zawiadomienie z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, iż dnia 9 b. m. zbiegł stamtąd Józef Serafin Ilnicki, znany ze swego zamachu w Bernie na rosyjskiego posła Szadowskiego, spełnionego w dniu 10 czerwca 1905 r.

Jak wiadomo, Ilnicki po zamachu sam się oddał władzom policyjnym szwajcarskim. Ponieważ przypuszczano, że jest on umysłowo chorym, internowano go w zakładzie dla obłąkanych w Münzingen. Po jakimś czasie Ilnicki zbiegł stamtąd, ujęto go jednak wkrótce, a ponieważ stwierdzono jego przynależność do Austryi, odesłano go do Wiednia i osadzono w Steinhof. Dnia 24 sierpnia zeszłego roku Ilnicki uciekł stamtąd i dopiero dnia 8 listopada z. r. ujęto go ponownie we Lwowie, gdzie mieszkał w hotelu Krakowskim pod nazwiskiem Dworskiego. Wtedy to oddano go do zakładu w Kulparkowie, gdzie przebywał aż do ostatniej chwili.

Jeszcze przed zamachem berneńskim, Ilnicki zajmował kilkakrotnie opinię publiczną swemi sprawkami. Oto kilka szczegółów z burzliwej przeszłości tego bądź co bądź zagadkowego człowieka:

Józef Serafin Ilnicki, a właściwie Józef Serafin, liczący obecnie 56 lat, zjawił się w Wiedniu przed 10 laty nie wiadomo skąd i wkrótce stał się jedną ze znanych postaci na bruku wiedeńskim. W r. 1901 wszedł w konflikt z władzami, gdyż starał się popełnić wymuszenie na pewnej bogatej kobiecie. Sąd skazał go za to na 10 miesięcy więzienia; Ilnicki nazwał ten wyrok morderstwem.

Podczas tego procesu opowiadał Ilnicki, że w r. 1889 musiał uciekać z Rosyi z powodu prześladowań politycznych, a gdy później uzyskał prawo powrotu i pojechał do kraju, schwytano go i więziono przez 40 miesięcy. Twierdził także, iż sam król angielski doradził mu, aby się udał do Kopenhagi, gdy tam car będzie z wizytą i aby carowi wręczył skargę.

Kobieta, z którą Ilnicki miał proces, zeznała, że Ilnicki zażądał raz od niej pieniędzy na wykonanie zamachu na cara.

Później oszukał Ilnicki pewnego Rosyanina, któremu przedstawił się jako kierownik wiedeńskiej policyi; mianowicie Ilnicki wymógł od niego zapis 10.000 rubli, a następnie zaskarżył go o wypłacenie tej sumy.

Przez jakiś czas Ilnicki występował jako towarzysz byłego gubernatora Drentelena, to znowu jako właściciel kopalń i fabryk w Rosyi. Wtedy to wystąpił z twierdzeniem, że jego fabrykę zniszczono i chciał w tej sprawie udać się z zażaleniem do cara. W Kopenhadze w r. 1891 podczas wizyty carskiej tamże usiłował dotrzeć do cara i przerwał nawet kordon żołnierzy, asystujący przy wjeździe cara. Następnie ponowił próbę w r. 1903 w Darmsztadzie, również bezskutecznie.

Ostatecznie świadomość tych urojonych krzywd, jakich miał doznać od rządu rosyjskiego, popchnęła go do spełnienia w Bernie zamachu, który doprowadził Ilnickiego do domu obłąkanych.

Według informacyi pism wiedeńskich, ucieczka Ilnickiego nastąpić miała dnia 9 b. m., t. j. przed 4 dniami. Tymczasem o fakcie tym pisma lwowskie z ostatnich dni nie posiadały żadnych informacyj.

Wobec tego zwróciliśmy się w tej sprawie dziś w nocy telefonicznie do naszego korespondenta lwowskiego, który, zasięgnąwszy informacyj w zarządzie zakładu kulparkowskiego, nadsyła nam następującą depeszę:

Lwów, 14 sierpnia.

Jak się dowiaduję w zarządzie zakładu kulparkowskiego, Józef Serafin Ilnicki rzeczywiście zbiegł z zakładu w poniedziałek dnia 9 b. m.

Zarząd zakładu zaraz po skonstatowaniu ucieczki zawiadomił o fakcie tutejszą dyrekcyę policyi i przesłał jej rysopis Ilnickiego. Dyrekcya policyi zawiadomiła telegraficznie o ucieczce policyę wiedeńską, ale natomiast — co zdziwieniem podnieść należy — nie udzieliła o tem najmniejszych informacyj tutejszym dziennikom.

Na razie o szczegółach ucieczki wobec spóźnionej wczoraj pory, trudno było zasięgnąć bliższych szczegółów.

Konflikt grecko-turecki.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Nota Turcyi.

Ateny. Turecki poseł wręczył wczoraj rządowi greckiemu notę, w której odpowiedź Grecyi oznaczona jest jako niewystarczająca i która żąda nowej formalnej deklaracyi, że Grecya nie ma żadnych ambicyi co do Krety.

Berlin. W kołach miarodajnych sądzą, że i druga nota Turcyi bynajmniej nie ma charakteru ultimatum.

Wrażenie w Grecyi.

Ateny. Nota Turcyi wywołała tu zdziwienie. Zaraz po wręczeniu noty prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych konferowali z posłami mocarstw.

Zbrojenia Turcyi.

Berlin. Według tutejszych zapatrywań, wysłanie tureckich okrętów wojennych na morze Egejskie, oraz zbrojenia Turcyi mają przeważnie charakter demonstracyjny.

Sytuacya.

Wiedeń. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach sądzą, że energia, z jaką Turcya występuje, ma na celu jedynie jak najsilniejsze poparcie żądań tureckich co do Krety i Macedonii i zapewnienie Turcyi na dłuższy czas pokoju. Sądzą jednak, że to energiczne postępowanie Turcyi ma doprowadzić do wybuchu wojny.

Londyn. Młodoturcy i Albańczycy dalej prowadzą akcyę przeciw rządowi konstantynopolitańskiemu i żądają ustąpienia Hilmi paszy, zakończenia wojskowej dyktatury Szefketa paszy i rozpoczęcia wojny z Grecyą.

Ruch bojkotowy.

Salonika. Minister spraw wewnętrznych nakazał gubernatorowi salonickiemu, aby starał się przeszkodzić akcyi bojkotowej przeciw okrętom greckim.

Salonika. Wydano zarządzenia, aby bojkot okrętów i towarów greckich mógł się jutro rozpocząć, mimo że ministerstwo nadesłało rozkaz, aby władze nie dopuściły do bojkotu.

Proklamacya Sandańskiego.

Londyn. Jak donoszą do pism tutejszych, Sandański wydał proklamacyę do Bułgarów, w której wzywa ich, aby na wypadek wojny stawili się pod chorągwią, ażeby zniszczyć Greków, wrogów wolności i konstytucyi.

Strajk powszechny w Szwecyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Sztokholm. Według pewnych sprawozdań, liczba strajkujących wynosi **285.000**, z tego na Sztokholm przypada 42.000. Liczba wszystkich robotników zajętych w przemyśle, w górnictwie, rękodziele i handlu wynosi 460.000, przy kolei służy mniej więcej 45.000 robotników, w rolnictwie 80.000. Czy przyjdzie do strajku kolejowego, zależnem jest od rezultatu głosowania związku kolejarzy, do którego należy 20.000 ludzi. W wielu miejscowościach kolejarze oświadczyli się przeciw strajkowi.

W strajku rolnym wziełoby ewentualnie udział 10.000 robotników. Robotnicy telefonów i telegrafu odrzucili współudział w strajku. W kilku miejscowościach oświadczyli robotnicy, że podejmują pracę. Ilość środków żywności jest dostateczną i sprzedawana jest po normalnych cenach. Ruch jest z dnia na dzień bardziej ożywiony, na dworcu w Sztokholmie ruch jest znacznym. — Usposobienie garnizonów w Sztokholmie i na prowincyi jest wybornem.

Sztokholm. Do dnia onegdajszego t. j. dziewiątego dnia strajku, spokój nie został zakłócony.

Koleje, poczta, telegraf, zakłady gazowe, elektryczne, wodociągi i zakład czyszczenia miasta funkcyonują normalnie. Ośmiuset miejskich robotników w Sztokholmie pracuje, a 1700 jeszcze strajkuje. Ponieważ część woźniców karawanowych przyłączyła się do strajku, zastąpiono ich strażą obywatelską. W wielkich zakładach na prowincyi pracę znów podjęto. Strajk typografów nie jest powszechny. W Sztokholmie i na prowincyi dzienniki wychodzą, rolnictwo zupełnie nie cierpi skutkiem strajku. Wszystkie dzienniki protestują przeciwko usiłowaniom otworzenia podczas strajku monopolu dla prasy socyalistycznej. Porządek wśród robotników jest wzorowy.

Wykroczenia strajkujących.

Sztokholm. Wczoraj położono małą ilość dynamitu na szynach, aby przestraszyć łamistrajków; zamach ten wczas odkryto. W innej miejscowości przecięto kable elektryczne, jednak sprawców ujęto podczas czynu. Ostatniej nocy zapobieżono zamachowi na rezerwoar wodny w południowej części Sztokholmu.

Walki pod Melillą.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Penon de la Gomero. W ciągu dnia onegdajszego nieprzyjaciel kilkakrotnie otworzył ogień na twierdzę. Wczoraj krajowcy również ostrzeliwali silnie twierdzę. Hiszpańskie baterye zmusiły ich do cofnięcia się. W nocy nieprzyjaciel rozpalił ognie i twierdzę skutecznie ostrzeliwał. Do północy ataki nieprzyjaciół ustały. Hiszpanie nie ponieśli żadnych strat, krajowcy mieli wielu zabitych i rannych.

Paryż. „Matin" donosi z Madrytu: Dzień 11 b. m. był najgorszym dla Maurów pod względem strat. Bateryom w Melilli udało się zburzyć dom obronny, jaki wznieśli Maurowie na górach; również zniszczono wały, wzniesione przez Maurów, przyczem wielu Maurów zabito. Balon wskazywał kierunek, w jakim nieprzyjaciele uciekali. Ogień fortów dziesiątkował tubylców.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi, że według wiadomości z Afryki, Kabylowie uwięzili pod Melillą około 300 Hiszpanów, z którymi jednak obchodzą się dobrze.

Ekspedycya floty hiszpańskiej.

Madryt. Wszystkie okręty wojenne hiszpańskie otrzymały rozkaz udania się do Melilli.

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

O uruchomienie parlamentu.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej stronnictwa chrześć.-społecznego, pod przewodnictwem dra Luegera; w posiedzeniu wzięli udział byli ministrowie Ebenhoch i dr Gessmann. Obradowano nad sytuacyą polityczną i akcyą dra Głąbińskiego, rozpoczętą przez zwołanie konferencyi poselskiej na 17 b. m. Wszyscy mowcy odnosili się z wielką sympatyą do akcyi Głąbińskiego, zdążającej do rozwikłania sytuacyi. Po długiej debacie uchwalono zasadniczo popierać jak najusilniej każdą akcyę, mającą na celu uruchomienie parlamentu.

Wiedeń. „Korespondenz Austria" ogłasza komunikat, donoszący, że konferencya parlamentarnej komisyi zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego Izby posłów postanowiła jednogłośnie wziąć udział w konferencyi, zwołanej przez dr. Głąbińskiego na dzień 17 b. m., i uczynić wszystko, aby praca parlamentu jak najszybciej została umożliwioną. Postanowiono dalej postępować w stałem porozumieniu z innemi stronnictwami niemieckiemi.

Wiedeń. „Die Zeit" dowiaduje się od jednego z uczestników posiedzenia chrześc.-społecznych, że koledzy jego w obecnej sytuacyi przywiązują bardzo skromne nadzieje do akcyi uruchomienia parlamentu. Podnoszą oni, że każdy objektywny krytyk musi się posługiwać w tym wypadku wielką dozą sceptycyzmu.

Posiedzenie Unii słowiańskiej.

Praga. — Prezes Unii słowiańskiej rozesłał wczoraj do członków komisyi parlamentarnej tegoż klubu zaproszenie na posiedzenie d. 17 b. m. o godzinie 9 rano w parlamencie. — Między zaproszonymi znajdują się: przewodniczący klubu ruskiego pos. Romańczuk i pos. dr Eugeniusz Lewicki. Na porządku dziennym posiedzenia umieszczono omówienie sytuacyi politycznej z uwagi na akcyę Głąbińskiego, oraz sprawę zwołania Sejmu czeskiego.

Czesi i Niemcy.

Praga. Czeska Rada narodowa uchwaliła wczoraj telefonicznie zwrócić się do prezydenta ministrów z protestem przeciw anticzeskim demonstracyom i wezwać rząd do poczynienia energicznych kroków celem obrony Czechów wiedeńskich.

Praga. Dzienniki czeskie napadają ostro na czeskiego ministra-rodaka dra Zaczka, zarzucając mu, że zamiast w czasie krytycznym bronić energicznie bezpieczeństwa Czechów wiedeńskich, bawi daleko na pobycie letnim.

Praga. Według informacyj tutejszych dzienników z Wiednia, wielu Czechów wiedeńskich z uwagi na anticzeskie demonstracye dni ostatnich miało wnieść podania o pozwolenie noszenia broni, oraz zakupiło rewolwery celem osobistej obrony.

Wiedeń. Na niedzielę — jak wiadomo — projektowana jest od kilku miesięcy wycieczka czeskiego Towarzystwa turystycznego do opactwa w Melku. Ze strony niemieckiej upatrują w tem nowy dowód narodowej agitacyi Czechów w Dolnej Austryi. Obecnie oficyalnie zaznaczają, że wzcieczka ta ma charakter czysto turystyczny, a nie polityczny. Program jej uległ teraz zmianie o tyle, że wycieczka nie zatrzyma się w Melku.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm" donosi, że przewodniczący czeskiego Związku turystów został wezwany do prezydyum policyi w sprawie pewnych informacyi co do wycieczki czeskiej do Wachau. Oświadczył on w policyi, że ze względu, iż nie można narażać kobiet i dzieci na niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć podczas lądowania w Melk, oraz ponieważ bramy opactwa będą zamknięte, a gospodarze postanowili niczego nie sprzedawać Czechom — wycieczka nie wyląduje nigdzie i ograniczy się tylko do jazdy Dunajem.

Telegramy

z dnia 14 sierpnia.

Konstantynopol. Na cześć główno komenderującego Mahmuda Szefketa paszy odbył się obiad, w czasie którego wygłoszono przemówienia wojenne.

Wycieczka czeska w Warszawie.

Warszawa. Goście czescy przybyli tu wczoraj. Na mowę powitalną ks. Lubomirskiego odpowiedział burmistrz dr Grosz mową, którą zakończył okrzykiem: Niech żyje jedność czesko-polska, niech żyje jedność wszystkich Słowian na polu samoobrony kulturalnej i ekonomicznej.

Defraudacye w serbskiem ministerstwie wojny.

Belgrad. W ministerstwie wojny wykryto znaczne defraudacye, co pociągnęło już za sobą jedną ofiarę; mianowicie kasyer pułków piechoty Nr 1—7, Jakovlewicz, podejrzywany o tę kradzież, zastrzelił się; w pozostawionym liście twierdzi on, że niejaki Plagojewicz pobrał z kasy 21.000 franków a on sam jest niewinny i umiera jako człowiek honorowy. Śledztwo wykaże, czy pieniądze Jakovlevicz pobrał dla siebie.

Zaniechanie wizyty carskiej w Kopenhadze.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Kopenhagi, że odstąpiono tam w tym roku od przyjmowania pary carskiej, jakkolwiek policya zapewnia, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, a także partya socyalistyczna przeciw wizycie tej nie protestuje.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Sesya Izby została przedłużoną do 31 b. m.

Położenie w Persyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą: W Teheranie zwalczają się wzajemnie trzy stronnictwa, wskutek czego wstrzymano odwrót wojsk rosyjskich. Położenie w Persyi uważają tu za bardzo poważne.

Berlin. Z Teheranu donoszą do „Voss. Ztg": Komitet nacyonalistów zamianował dyrektoryum, które ma załatwiać wszystkie sprawy urzędowe. Z Ispahanu nadchodzą niepokojące wiadomości.

Z obrazków krakowskich.

Tanie mieszkanie.

Zmuszony jestem wyrzec się widoku Sukiennic, wieży Maryackiej, pałacu pod Baranami, odwachu, kościółka św. Wojciecha...

— Pytasz o przyczynę, mój przyjacielu! Ba, w fabryce zarabiam co raz mniej, więc wyprowadzam się na kraniec wielkiego Krakowa, gdzie mieszkania są tańsze, gdzie...

— Gdzie „lud kraśny, kolorowy, taki piękny, taki zdrowy"...

— Tak, ale będę mieszkał nie w chacie wieśniaczej, lecz w pałacu...

Właściciel tego pałacyku, a raczej stylowej, eleganckiej willi, w celu poratowania zdrowia wyjechał w góry, czy nad morze... Nakoniec mam tanie mieszkanie z ogrodem, z widokiem na kopiec Kościuszki, z srebrną wstęgą Wisły...

Był wieczór letni. Minąwszy biało-niebieski, „narodowy" słup rogatkowy, weszliśmy w ulicę podmiejską. — Dwa szeregi ruder biegły w ciemniejącą dal. Zewsząd z lufcików, zwanych tutaj oknami, wychylały się głowy o twarzach spieczonych upałem dziennym i otwartemi ustami chciwie chwytały powietrze wieczorne. Z otwartych sklepików spożywczych buchały wonie zdolne zastąpić chloroform. Wzdłuż betonowego chodnika pływała mętna, przepojona nieczystościami woda szerokim rynsztokiem, zabezpieczonym deskami od wylewu na gościniec. Gromady dzieci brodziły tutaj bosymi nogami, naśladując drób domowy. Przekupki warzyw płukały wiązki marchwi, rzodkiewki, rzepy i innych ogrodowizn, przygotowując towar na jutrzejszy targ. Ubogie kobiety prały bieliznę.

Zszedłszy z betonowego chodnika z powodu natłoku, dążąc do willi, brodziliśmy w kałużach wśród rachitycznych drzewek, usychających topoli, parkanów, na których się suszyła niedzielna bielizna, kramów ze smakołykami i owocami, ustawionych na mostkach rynsztoka i niewysychającego przez cały rok błota. Nakoniec ujrzeliśmy białą, dystyngowaną fasadę willi i ciemną ramę małych świerków, które ją otaczały. Swą wyniosłą, dziewiczą postacią panowała nad całem otoczeniem, które w hałasie otwartych na ścieżaj szynków kończyło swój znojny, roboczy, sobotni dzień.

Byłem w oazie...

Po paru miesiącach spotykam mego przyjaciela na jednej z ulic śródmieścia. Nie poznając mnie, z głową zadartą w górę, oglądał fasady domów, — sprawiał wrażenie obywatela z Pipidówki, który, powróciwszy z Nowego Jorku, w przejeździe przez Kraków dziwi się, że niema tutaj domów dwudziestopiętrowych, lecz tylko dwupiętrowe.

— Na Boskie rany, co tobie? Podbite oczy. Zabłocony...

— Wracam z krańca wielkiego Krakowa — jęknął. — Szukam mieszkania!! Nawet drogiego, najdroższego!!! Mam żonę, skarb bezcenny, ideał, który ubóstwiam, i dzieci, niewinne śliczne stworzenia, moją radość, kiedy po powrocie z fabryki artykułów, rozbity, z wyjałowionym mózgiem, potrzebuję szczebiotu dziecięcego, filuternego uśmiechu prześlicznej różowej twarzyczki, okolonej blond lokami, tego płowego koloru, wiesz, za którym przepadam, tego koloru...

— Cóż to, uśmiechasz się?

— Ależ bo na krańcu wielkiego Krakowa stałeś się tak poetycznym...

— Prawda, ty jesteś ka-wa-le-rem! Żegnam!

— Ależ, wybacz, mimowoli...

— No, dobrze, dobrze: więc wyobraź sobie, że moja żona, delikatna, wrażliwa, prawdziwa mimoza, czytuje gazety, żyjące sensacyami. Oby je piekło pochłonęło! I jedno z nich ogłosiło, że na krańcu Krakowa skonstatowano... pierwszy wypadek cholery!!! *L. M.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 14 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Euzeb. i Atanazyi wd.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 30, zachód o godz. 7 m. 00; długość dnia godzin 14 min. 30.

Teatr miejski w Krakowie: „Rozwódka".

Restauracya Wawelu. W czwartkowym porannym numerze w depeszy z Wiednia podaliśmy sprawozdanie z posiedzenia wiedeńskiej centralnej komisyi dla ochrony zabytków, dotyczące projektów restauracyi zamku wawelskiego. Sprawozdanie to nadesłał nam nasz wiedeński korespondent na podstawie relacyi dziennika „N. W. Tagblatt". — W ślad za powyższą informacyą pojawił się komentarz konserwatora krakowskiego dra St. Tomkowicza, prostujący pewne nieścisłości i podnoszący, że posiedzenie, o którem mowa, odbyło się jeszcze 21 maja b. r.

Przyczynę takiego opóźnienia informacyi wyjaśniają wczorajsze poranne pisma wiedeńskie „Fremdenblatt" i „Zeit", publikujące sprawozdanie z posiedzenia komisyi centralnej. Mianowicie „Fremdenblatt" zaznacza, że jest to komunikat c. k. centralnej komisyi dla ochrony zabytków historycznych i sztuki i że dotyczy posiedzenia, które odbyło się dnia 21 maja. Wynika więc z tego, że owa c. k. komisya dopiero po $2^{1}/_{2}$ miesiącach rozesłała dziennikom wiedeńskim sprawozdanie ze swego posiedzenia i dzięki temu „pośpiechowi" informacyjnemu, prasa polska mogła dopiero teraz podać szczegóły w tej interesującej nas sprawie.

Konkurs na stypendya. Magistrat m. Krakowa rozpisuje konkurs na 3 stypendya w kwocie po 300 koron rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, z terminem wnoszenia podań do końca października b. r. włącznie. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan starostwa krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych przechodząc do gimnazyum, tracą stypendyum. Pierwszenstwo jednak przedewszystkiem mają potomkowie męscy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał. Podania wnosić należy w oznaczonym terminie do prezydenta miasta Krakowa za pośrednictwem dyrekcyi szkoły, względnie senatu uniwersytetu Jagiellońskiego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza szkolnego, względnie z ostatniego egzaminu i świadectwo ubóstwa należycie potwierdzone. Wreszcie proszący ma wykazać, że urodzony jest z rodziców włościan starostwa krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ewentualnie że jest potomkiem Władysława Zubowskiego.

Strajk robotników miejskich. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, w miejskim Zakładzie czyszczenia miasta wybuchł strajk. Około 130 robotników, zatrudnionych w Zakładzie, wstrzymało się od pracy, a przyczyną strajku były nowo wydane zarządzenia kierownika Zakładu, p. Nowotnego, normujące godziny pracy. Dotychczas godziny robocze rozpoczynały się o godzinie 6 rano, a obecnie w myśl nowych zarządzeń, praca w Zakładzie ma zaczynać się o godz. 5 rano. Ma to na celu wcześniejsze niż dotychczas porządkowanie ulic miasta. Robotnicy Zakładu czyszczenia nie chcieli zgodzić się na tę zmianę i jako rekompensaty domagali się podwyżki w płacy. Żądania swe motywowali oni zwiększonemi wydatkami, szczególnie z powodu opłat na otwieranie bramy, gdyż większa część, będąc ubogą, mieszka w odległych przedmieściach i gminach podmiejskich i musi już w nocy o godz. 3 lub 4 rano wyruszać z domu do roboty.

Ponieważ żądania robotników zostały przez kierownictwo zakładu „a limine" odrzucone, robotnicy udali się onegdaj w deputacyi do prezydenta miasta i przedłożywszy mu swe żądania, domagali się interwencyi. Prezydent miasta przyrzekł robotnikom zbadanie ich sprawy i danie odpowiedzi w ciągu trzech dni. Wobec tego wczoraj większa część robotników wróciła do pracy, poddając się nowym zarządzeniom, a nieliczna garstka wstrzymała się nadal od pracy, oczekując na decyzyę magistratu, która ma dziś nastąpić.

Czyszczenie miasta mimo strajku nic nie ucierpiało, gdyż strajkujących zastąpiono nowemi siłami.

Obłęd opilczy. Wczoraj w nocy o godz. 11 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sławkowską, gdzie zasłabł niebezpiecznie 30-letni pomocnik kominiarski J. K. Pogotowie stwierdziło na miejscu, iż zachodzi tu wypadek t. zw. „obłędu opilczego", któremu chory uległ już od kilku dni. Po udzieleniu choremu środków zaradczych i injekcyi kamfory, zostawiono go opiece domowej.

Niebezpieczny automobil. Wczoraj wieczorem o godz. 8 jakieś nader wesołe towarzystwo jechało samochodem od Skawiny przez Kobierzyn ku Podgórzowi. Samochód nieoświetlony pędził z wielką chyżością, wywołując wzdłuż całej drogi panikę. Za Kobierzynem wpadł samochód, nie oryentując się wśród ciemności, na wóz włościański, obalając go do fosy. Na szczęście wypadek ten nie pociągnął żadnych smutniejszych następstw, prócz kontuzyj, jakim ulegli wypadający z wozu podróżni. — Niedługo potem najechał samochód ów na wóz pocztowy, kalecząc konia, a następnie na dwóch jadących konno dragonów z Kobierzyna. Spłoszone konie uniosły jeźdźców, zagrażając ich życiu. — Na wiadomość o tych wypadkach żandarmerya telefonicznie odniosła się do policyi w Podgórzu i w Krakowie, w celu zatrzymania samochodu, ten jednak przedwcześnie zniknął bez śladu.

Zakład dra Chramca jako tow. akcyjne. — Z Zakopanego donoszą: Dr Andrzej Chramiec, właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, przemienia swój zakład z własności prywatnej na własność towarzystwa akcyjnego. Cały kapitał akcyjny ma wynosić milion koron, dr Chramiec pozostaje z udziałem 600.000 koron, jako członek i kierownik zakładu, a 400.000 koron ma być zebranych drogą subskrypcyi na akcye po 200 koron. Owe 400.000 koron zużyte będą w całości na nowe inwestycye, jak wybudowanie murowanego domu mieszkalnego, urządzenie drugich jeszcze łazienek, upiększenie parku itd. Jedna z wielkich instytucyi wiedeńskich, mająca swoje filie we Lwowie i w Krakowie, oświadczyła gotowość podjęcia się sfinansowania się tego interesu, jeśli z owych 400.000 koron. zdoła polskie społeczeństwo sub-

skrybować 100.000 koron, jako zapewnienie, że zakład taki jest rzeczywiście potrzebny i może liczyć na poparcie znaczniejszej ilości osób.

Przed dwoma tygodniami na zaproszenie dra Chramca, zebrała się znaczniejsza ilość kuracyuszów i przyjaciół zakładu dla rozpatrzenia tej sprawy i po obszernej dyskusyi uprosiła pp. radcę dworu dra Bindera, radcę Zygmunta Kędzierskiego ze Lwowa i urzędnika Banku krajowego Marczyńskiego, bawiących tu chwilowo na kuracyi, aby zbadawszy rachunki zakładu, zastanowili się nad rentownością jego na wypadek przemiany z własności prywatnej na towarzystwo akcyjne. Przed kilku dniami odbyło się ponowne zebranie, na którem owi panowie zdali sprawę ze swych badań. Okazało się, że przy najbardziej ogledném układaniu preliminarza dochodów, a najbardziej rozrzutnem preliminowaniu wydatków, oprocentowanie akcyi przynosiłoby jeszcze 7 proc. Zebrani postanowili na tej podstawie rozpocząć energiczną akcyę za utworzeniem towarzystwa akcyjnego i z miejsca subskrybowali około 30.000 K.

Odwołanie manewrów? Pisma lwowskie notują pogłoskę z kół wojskowych, że tegoroczne manewry wojskowe, które miały się odbyć w Galicyi wschodniej, zostaną odwołane z powodu szerzącej się epidemii tyfusu i szkarlatyny.

Malwersacye przy regulacyi Prutu. Z Czerniowiec telegrafują: W czasie śledztwa w sprawie malwersacyj przy regulacyi Prutu przekonali się rzeczoznawcy, że większa część dostarczanych materyałów była w rzeczywistości połowę mniej warta, niż wynosiły ceny sprzedaży. Sędzia śledczy przesłuchuje setki świadków. Oprócz głównego obwinionego Spinnera, mają być przez prokuratoryę państwa oskarżeni liczni poddostawcy.

Odpowiedź niemiecka na „Rocznicę Grunwaldu". Z Grudziądza donoszą, że na posiedzeniu zarządu tamtejszego Towarzystwa hakatystów, niejaki prof. Reimann podniósł projekt urządzania uroczystych obchodów 250-tej rocznicy zawarcia pokoju w Oliwie, która przypada również na rok 1910 i to na dzień 3 maja — a to w odpowiedzi na polski obchód grunwaldzki.

Zjazd studentów słowiańskich. Z Pragi telegrafują: Radykalno-postępowi studenci wszechnic słowiańskich odbędą w ciągu września w Lublanie słowiański zjazd studentów.

Po obrabowaniu banku w Rjece. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj nadszedł list pieniężny do Abrahama Kriwickiego, u którego mieszkali swego czasu rabusie bankowi z Rjeki. — Podczas przesłuchania zeznał Kriwiczki, że przed trzema miesiącami omawiał z rabusiami niekorzystne położenie finansowe, i wtedy postanowiono dokonać rabunku w jakimś banku. Rabusie chcieli po rabunku wyjechać do Ameryki. Budapeszteńska policya porozumiała się z policyą w Rjece, która wydała potrzebne zarządzenia dla ujęcia rabusiów. List, jaki wczoraj nadszedł pod adresem Kriwiczkiego, stwierdza, że rabusie znajdują się w Antwerpii i zamierzają wspólnie wyjechać do Ameryki. Komisarz policyi i jeden detektyw otrzymali rozkaz wyjechania do Antwerpii.

„Pedagogia" pruska. Z Monachium telegrafują: Przeciw tutejszej ochronce dla dzieci, prowadzonej przez zakonnice, wystąpiła prokuratorya państwa z ciężkiemi zarzutami, mianowicie, że w ochronce tej istniała „fabryka aniołków". Tak np. w ostatnich 14 dniach zmarło w ochronce 11 dzieci. — Oprócz tego w owym zakładzie mają panować straszne stosunki hygieniczne. Zarządzono ekshumacyę kilku zwłok dziecięcych.

Katastrofa „Parsevala III". Z Frankfurtu nad Menem donoszą: Balon „Parsefal III", prowadzony przez wynalazcę majora Parsefala i wiozący 11 podróżnych, uległ we czwartek rano katastrofie Mianowicie wskutek silnego wichru balon opadł nagle na jednę z kamienic, przyczem zerwał kawałek dachu, a przerzucony wiatrem na dach sąsiedni, nabił się na piorunochron tak, że powłoka balonu została zupełnie rozdarta. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzeń.

Z Frankfurtu telegrafują: Balon do sterowania „Parsefal III" doznał tak silnych uszkodzeń, że następny wzlot nie będzie się mógł odbyć przed upływem 10 dni.

Nowy lot ponad La Manche. Z Dieppe donoszą, że w przyszłym tygodniu ks. Sturdza zamierza podjąć z Dieppe wzlot aeroplanem i przeleciawszy kanał La Manche, starać się będzie dotrzeć jak najdalej w głąb Anglii.

Najechanie automobilu na oddział żołnierzy. Z Londynu telegrafują: W sprawie ciężkiego wypadku, który wydarzył się onegdaj rano w Telshead, gdzie automobil najechał na oddział żołnierzy, donoszą dalsze szczegóły: Wypadek spowodował śmierć jednego żołnierza, ciężkie rany odniosło 6 żołnierzy, a lżejsze 11; automobil, który spowodował katastrofę posiadał siłę 40—50 koni i rozwoził numery „Daily Chronicl." po obozie wojskowym Salisbury. Szofer z powodu mgły zapóźno spostrzegł oddział żołnierzy i nie był w stanie zahamować motoru.

Z wyprawy księcia Abruzzów. Jak donoszą pisma włoskie, ks. Abruzzów, który w marcu b. r. wyruszył na zbadanie gór himalajskich, zdołał dotrzeć na górę Godwin, najwyższy szczyt w pasie Karakorum na południowy wschód od wyżyny Pamiru. Góra ta jest po Evereście drugą z rzędu najwyższą górą na kuli ziemskiej i wynosi 28.250 stóp, t. j. o 752 stóp mniej niż Everest. Książę Abruzzów dotarł do wysokości 24.600 stóp i był pierwszym, który zbadał ten szczyt.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego i naczelnika sądu w Żurawnie, Stanisława Kirchnera, sędzią powiatowym w Rymanowie.

A. S. GRIN.

Z powodu jednej spódniczki.

(Z rosyjskiego przełożył L. Mig.).

Punktualnie o pół godziny zawcześnie Aleskander Golc przybył na schadzkę. Oczekując na swą ukochaną, śledził oczyma każdą spódniczkę i niecierpliwie uderzał laską o drewnianą rynnę. Oczekiwał tęsknie, namiętnie, nie będąc pewnym, czy przyjdzie. Niekiedy wspomnienia przeszłości wywoływały na jego twarz uśmiech, a w takich chwilach myślał, że będzie jeszcze szczęśliwym.

Zapadał wieczór. Wąską, jak szczelina, uliczkę przesłonił po raz ostatni złotawy pył gasnącego dnia. Z zakurzonych okien opadały kuchenne swędy. Powietrze przepełniał zapach przypalonej pieczeni i wilgotnej bielizny. Tu i owdzie kręcili się handlarze owoców i gałganiarze, zachwalając swój towar ochrypłemi głosami. Z piwiarń wychodzili powolnemi krokami ludzie, którzy poszukiwali następnie punktu oparcia, wzdychali głośno, nasuwali kapelusze na oczy i szli zachmurzeni lub z najweselszą miną, udając nadzwyczajną pewność kroków.

— Witam cię!

Aleksander Golc zadrżał i obejrzał się. To ona stała przed nim, w niedbałej postawie, ot, jak gdyby zatrzymała się przelotnie, na chwilkę i zaraz odejdzie. Smutnemi oczyma patrzała na przechodniów, marszcząc kapryśnie brwi, unikając spojrzeń Golca, którémi on wpijał się w jej matową, nieruchomą twarz.

— Najdroższa — najpieszczotliwej wyszeptał Golc i zamilkł.

Nagłym ruchem głowy zwróciła ku niemu oczy i obojętne wejrzenie skierowała na jego pstry krawat, kapelusz z piórkiem i podbródek starannie wygolony, lekko drżący. Golc miał jeszcze nieuchwytną nadzieję. A nuż...

— Ja... — chciał wyszeptać coś, wargi poczęły mu drgać. Potem włożył rękę do kieszeni i wyjąwszy podarty afisz, rzucił go na bruk. — Pozwól mi... — drżącą ręką dotknął brzegu kapelusza. — A więc wszystko skończone?

— Wszystko skończone — jak echo powtórzyła kobieta. — Dlaczegóż pan chciał jeszcze widzieć się ze mną?

— Jeszcze raz... tak sobie — z trudnością odrzekł Golc.

Czuł zawrót głowy pod brzemieniem nieszczęścia. Zbliżył się do kobiety i pochwycił niespodziewanie jej delikatną rękę.

— Żegnam panią — rzekł, czując, że te wyrazy mają ciężar góry. — Pani wkrótce wyjeżdża?

Zamiast niego ktoś drugi mówił teraz, on zaś słuchał, jak sparaliżowany przez męczącą zmorę.

— Jutro.

— Pozostawiła pani u mnie parasolkę.

— Kupiłam inną. Żegnam pana.

Skłoniwszy się lekko, odeszła.

Laska Golca nie wytrzymała uderzeń o drewnianą rynnę i potrzaskała się na drobne kawałki.

Golc patrzył uporczywie na postać odchodzącej kobiety, która ani razu się nie obejrzała. Później postać tę przesłonił ogromnym koszem węglarz. Przed oczyma Golca przemknęło się na rogu ulicy pióro kapelusza.

Zniknęła...

II.

Aleksander Golc wszedł do najbliższej restauracyi. Rojno i gwarno tutaj było. Ukośne promienie zachodzącego słońca odbijały się w armii butelek całą gamą denerwujących odcieni. Golc zasiadł przy stole i zawołał:

— Garson!

Mężczyzna o zaplamionym gorsie, kłaniając się do ziemi, zbliżył się do stolika Golca, który rozkazał:

— Butelkę wódki!

Gdy mu ją przyniesiono, nalał szklaneczkę, a spróbowawszy napoju, splunął. Oczy Golca miotały pioruny — nozdrza rozdymała wściekłość.

— Garson! — zawył Golc. — Nie żądałem wody, do dyabła! Zabierz ten płyn. Wszystkie studnie w mieście mają go dosyć. Przynieś mi wódki. Żwawo!

Wszyscy, nawet najbardziej flegmatyczni goście, porzucili swe miejsca i otoczyli kołem Golca. Oszołomiony służący zaklinał się, że w butelce jest zupełnie prawdziwa wódka. Wśród ogólnej konsternacyi, podczas gdy każdy gość próbował tej wody, aby przekonać się o słuszności gniewu Golca, przyniesiono drugą, zalakowaną butelkę.

Sam właściciel traktyerni, o minie wzburzonej i obrażonej, jaką przybiera każdy człowiek, gdy mimowoli ujrzy się w kłopotliwej, dwuznacznej sytuacyi, wyciągnął korek z butelki. Ostrożnie, rękoma drżącemi ze wzruszenia, napełnił szklankę płynem. Duma nie pozwalała mu skosztować. Nagle jednak, podniecony zwątpieniem, wychylił haust i — splunął: w szklance była woda.

Golc rozochocił się. Smiejąc się, żądał ciągle wódki. W restauracyi powstał harmider nie do opisania. Żółta ze strachu, jak wosk, twarz gospodarza chwiała się w różne strony, jak gdyby prosiła o obronę. Jedni goście krzyczeli, że gospodarz jest złodziejem, że należy zawołać policyę; inni, rozwścieczeni, dowodzili, że oszustem jest właśnie Golc. Niektórzy pobożnie wspominali o dyable: ich ptasie mózgi, zalęknione przez całe życie, nie mogły wytłomaczyć sobie inaczej tego zdarzenia.

Gospodarz, prawie zdławiony przez upał i wzruszenie, zawołał:

— Wybacz pan... słowo honoru, mój rozum nie może tego pojąć! Nie rozumiem, nic nie rozumiem! Najświętsza Matko Boża! Dwadzieścia lat mam traktyernię, dwadzieścia lat!...

Golc powstał i uderzył grubasa po ramieniu.

— Kochany gospodarzu — oświadczył, wkładając kapelusz na głowę — nie mam żadnej pretensyi. Widocznie masz pan butelki tiulowe, nic więc dziwnego, że spirytus z nich wyparowuje. Żegnam!

Wyszedł, nie oglądając się poza siebie, nie wiedząc, że towarzyszy mu tłum ludzi, o ustach otwartych ze zdziwienia.

III.

Otwierając drzwi piekarza, Golc odwrócił się i ujrzał tłum. Ludzie różnych profesyj, starcy, dzieci i kobiety pchali się poza jego plecyma, gestykulowali tajemniczo, wskazywali sobie palcami dziwnego człowieka, który zrobił skandal w traktyerni. Histeryczna ciekawość, podsycana pragnieniem poznania zagadkowego człowieka, kazała im biedz w jego ślady, jak sfora psów. Golc zmarszczył brwi, wzruszył ramionami, ale natychmiast rozśmiał się. Niech sobie łamią głowy — to jego ostatnia, dziwaczna przyjemność.

I podszedłszy do kontuaru, zażądał funt polewanych sucharków. Tymczasem tłum zapełnił sklep. Ci, co potrzebowali coś kupić, podobnie jak i ci, co weszli tutaj bez potrzeby, żądali tego lub owego, z niepohamowaną ciekawością obserwując kamienne, srogie oblicze Golca, który, zda się, nie zwracał uwagi na te wejrzenia.

Wśród ogólnego zaciekawienia rozległ się głos sklepowej:

— Ależ, panie! Cóż to znowu?!

Talerzyk wagi, przepełniony stosem sucharków, nie przeważał funtowego ciężarka. Sklepowa wyciągnęła rękę i silnie pociągnęła na dół łańcuszek wagi — drugi talerzyk wagi nie drgnął nawet, jak gdyby przylutowany.

Golc rozśmiał się i potrząsnął głową. Ten śmiech był ostatnią kroplą, przepełniającą czarę przerażenia, które owładnęło widzów. Popychając się i krzycząc, zaczęli uciekać. Dzieci, przyparte do drzwi, darły się, jakby je zarzynano. Oszołomiona, purpurowa ze strachu, stała bezradnie panna sklepowa.

Wychodząc, Golc trzasnął tak silnie drzwiami, aż szyby zabrzękły. Pragnął zmiażdżyć kogoś, uderzyć byle kogo. Zataczając się, sprawiał wrażenie obłąkanego swoją twarzą bladą, gorączkową, kapeluszem, włożonym á la diable m'emporte. Zbliżywszy sie do stragana przekupki, schwycił jajko, rozbił je i wydobył ze skorupy złotą monetę.

— Aj! — wrzasnęła osłupiała kobieta, a tłum, który zawalił uliczkę, zawył, jak huragan: Ach!

Część tłumu, która otaczała przekupkę, ryczała ze śmiechu, druga część — klęła na czem świat stoi. Bo też było to wesołe widowisko. Stara przekupka drżącemi z chciwości rękoma, z obłąkańczym pośpiechem, rozbijała jedno jajko po drugiem. Białka i żółtka spływały na bruk, tworząc przytem oślizgłe plamy. Nie znalazłszy ani w jednej skorupie złotej monety, stara baba wykrzywiła bezzębne usta, jak gdyby chciała się rozbeczeć, a jednocześnie zionęła ohydne przekleństwa. A naokół tłum, trzymając się za brzuchy, pokładał się ze śmiechu.

Na przyległym placu Golc, wyjąwszy z kieszeni rewolwer, najspokojniej w świecie przyłożył lufę do skroni. Wspomnienie jasnego pióra kobiecego kapelusza, który zniknął na rogu uliczki, męczyło go, jak zmora. Nacisnął cyngiel, rozległ się przygłuszony huk wystrzału w wieczornej ciszy, poczem na bruk opadł trup ciepły, drgający niekorzystnie.

Ze życia Golca, tłum nie śmiał go dotknąć. Po śmierci Golc był dla tłumu tylko człowiekiem. A więc on rzeczywiście umarł!

Uliczka rozbrzmiewała tysiącem okrzyków i zapytań.

W kieszeni Golca znaleziono kartkę, która wyjaśniała przyczyny samobójstwa.

Z powodu spódniczki? Pfe! Człowiek, który wywołał zaburzenie na całej ulicy, człowiek, który w jednych budził zachwyt a w drugich wściekły gniew, przerażał dzieci i kobiety, wyjmował złote pieniądze z kurzych jaj — człowiek ten zabił się z powodu jednej spódniczki?!

Ha, ha, ha! Czyż warto jeszcze czemu dziwić się na tym świecie?!

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 13 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: inż. Aleksander Wolski z żoną z Częstochowy, Markusowie Adler z Lipska, Tadeusz Urbanek, Adam Hanteski z Tarnowa, Karol Mandelbaum z Bielska, prof. Feliks Konopaczek z Warszawy, Stefania, Konstancya i Julia Sokołowskie z Nasiechowic (Król. Pol.), Bronisławowie Aleksandrowiczowie z Brzostowa (Rosya), nadpor. Karol Buszek z Wiednia, X. Bronisław Sokołowski z Nasiechowic (Król. Pol.).

HOTEL POLLERA: Alfredowie Hussarzewscy z Żyrardowa, Antoni Długosz z Częstochowy, Władysław Kempner z Dąbrowy, dr Andrzej Divoky z Budapesztu, Ludwik Centnorszwer z Warszawy, Władysław Bętkowski ze Lwowa, Julia Ignasiewicz z Warszawy, Jan Biedrzycki z Sekurska, Stanisław Zarzycki ze Lwowa, Konstanty Celiński z Ciechocinka, Apolóniusz Zieliński z Olkusza (Król. Pol.), Józef Mrozowski z Warszawy, Hugo Hayk z Wiednia, Aleksander Steinhagen z Małosy wielkiej, Teodozya Kawska z Podkamienia, Antoni Pilch ze Lwowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 13 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 277·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc 269·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·55. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 94·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·75 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Palffy 40 zł. 225·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 53·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre, m. kolej. po 400 fr. 184·30. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·30. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 512·—.

Berlin 13 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 13 sierpnia. Renta 3-proc. 93·12 Mąka 32·60.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.